

# Codziennosc słyszających dzieci niesłyszających rodziców

## Wprowadzenie

Niepełnosprawność oraz wszelkie przejawy odmiennosci ludzi są typowe dla każdego społeczeństwa, a pomimo to dotknięte nimi osoby od najdawniejszych czasów krzywdzone są dodatkowo stygmatyzowaniem, marginalizowaniem, a nawet wykluczaniem z udziału w życiu społecznym. Głuchota jest specyficznym rodzajem niepełnosprawności i nie wszyscy uważają ją za ułomność. Dla części tej społeczności stanowi pewien wyznacznik odrębności językowej i kulturowej. Przełomem w odbiorze głuchoty, co przybliżyła nam Urszula Bartnikowska, było wydarzenie z lat 60. ubiegłego wieku, kiedy to Wiliam C. Stokoe, jeden z najbardziej znaczących lingwistów, docenił wyjątkowość języka migowego, stworzonego przez głuchych na potrzeby własnego środowiska; określił nawet ten język jako genialny. Od tego czasu też datuje się postrzeganie głuchoty jako zjawiska kulturowego, a nie fizycznego<sup>1</sup>. Warto wspomnieć jeszcze o terminologii, która zaczęła się zmieniać wraz z nowym trendem i pojawieniem się kulturowego obrazu osoby niesłyszającej. Ludzi z uszkodzonym słuchem, zasymilowanych ze środowiskiem słyszających, nazywano *głuchymi*, a wobec uznających się za odmiennych językowo i kulturowo stosowano określenie *Głuchych* (pisane dużą literą).

## Identyfikacja tożsamości osób niesłyszających – relacje rodzinne

W społeczności osób głuchych istnieje podział na trzy grupy: 1) niesłyszający od urodzenia lub wczesnego dzieciństwa, wychowywani wśród głuchych, posługują się językiem migowym i cechuje ich postawa dystansowania się od

---

<sup>1</sup> U. Bartnikowska, *Sytuacja społeczna i rodzinna słyszających dzieci niesłyszających rodziców*, Toruń 2010, s. 43.

słyszących; 2) głusi, których proces socjalizacji przebiegał wśród słyszących, z nimi się utożsamiają, przyjmując ich normy kulturowe, sposobem porozumiewania jest dla nich język mówiony i odczytywanie mowy z ust; 3) osoby z uszkodzonym słuchem należące jednocześnie do obu światów – ludzi słyszących i niesłyszących – uznają się za osoby dwujęzyczne i dwukulturowe.

Podobny charakter identyfikacji do ostatniej z grup zaobserwować można u słyszących dzieci niesłyszących rodziców, dla których naturalne jest przenikanie się obydwu tych środowisk<sup>2</sup>.

W zależności od usytuowania osoby lub osób niesłyszących w rodzinie, rozmaicie kształtują się ich wzajemne relacje i stosunek do świata głuchych. Obserwowane przez różnych badaczy procesy dochodzenia do identyfikacji ze społecznością Głuchych składają się przeważnie z kilku etapów. W jednym z modeli były to kolejno:

1. konfuzja jako wynik odkrycia własnej odmienności;
2. frustracja/gniew/obwinianie jako reakcja na brak zrozumienia w gronie najbliższych;
3. odkrywanie jako próba dotarcia do osób z podobnym problemem, w czym utrudnieniem może być brak rozeznania i wiedzy o nich;
4. identyfikacja/odrzućenie jako próba identyfikacji głuchego z rodziny słyszących ze społecznością Głuchych zakończona niepowodzeniem oraz sytuacja odwrotna, czyli odrzućenie niesłyszącego z rodziny Głuchych przez rodzinę słyszących, z którą chciałby się identyfikować;
5. ambiwalentność jako doznanie dwuznacznych odczuć w związku z ujawnieniem ujemnych cech grupy, z którą osoba chciałaby się identyfikować;
6. akceptacja jako świadome potwierdzenie swojego wyboru<sup>3</sup>.

Zrozumienie własnej identyfikacji pozwala jednostce na lepsze funkcjonowanie nie tylko w rodzinie, lecz także w budowaniu relacji z otoczeniem. Ważną rolę do wypełnienia odgrywają rodzice, którzy nie powinni traktować niesłyszącego dziecka jako

obiekt nauczania lub też uważać je za niewystarczająco samodzielne, wymagające ciągłego wsparcia i opieki. Jakkolwiek wiele osób niepełnosprawnych faktycznie potrzebuje pomocy najbliższych, na podstawie dziecięcych doświadczeń mogą one zbudować obraz siebie jako osoby niekompetentnej i zależnej od innych, przyjmując w związku z tym bierną bądź roszczeniową postawę<sup>4</sup>.

---

<sup>2</sup> Tamże, s. 57.

<sup>3</sup> B. Carty, *The Development of Deaf Identity*, [w:] *The Deaf Way. Perspectives from the International Conference on Deaf Culture*, red. C. J. Erting [i in.], Washington 2002, s. 40–43. Cyt. za: U. Bartnikowska, *Sytuacja społeczna i rodzinna...*, dz. cyt., s. 59–60.

<sup>4</sup> M. Kamińska, *Moi rodzice nie słyszą, a ja... Słyszące dzieci głuchych rodziców*, [w:] *Rodzina*

Wielu badaczy wskazuje na znaczące podnoszenie poczucia własnej wartości obserwowane u dzieci niesłyszących poprzez ich kontakt z głuchymi osobami dorosłymi, które odniosły sukces życiowy, bowiem jako uczniowie szkół dla głuchych, przebywając na co dzień w relatywnie zamkniętych środowiskach, nie mają z reguły możliwości utożsamiania się z nimi czy wzorowania na tak optymistycznych przykładach. Istotne jest dla nich zwłaszcza uświadomienie, że brak słuchu nie blokuje drogi do osiągnięć. Ta grupa dzieci często nie ma wsparcia we własnych słyszących rodzicach ze względu na ich odmienne doświadczenia. Z pomocą mogą im przyjść głusi nauczyciele, którym „świat ciszy” młodych ludzi jest bliski, a z racji pełnionej funkcji łatwiejszy do wyjaśnienia czy wskazania rozwiązań istotnych dla przezwyciężenia poczucia alienacji trudności w kontaktach ze słyszącymi<sup>5</sup>. Wpajanie im pewnych zasad i norm, uczenie podejmowania odpowiedzialnych decyzji oraz racjonalnych zachowań w konkretnych sytuacjach może być wartością bezcenną i niermiernie użyteczną w ich codziennym życiu, a także w perspektywie zostania niesłyszącymi rodzicami.

### Organizacja CODA (Child of Deaf Adults)

Międzynarodowa organizacja CODA (słyszące dzieci niesłyszących rodziców), do której należą dorośli synowie i córki niesłyszących rodziców, powstała w 1983 roku w USA<sup>6</sup>. Swoją działalność prowadzi w wielu krajach na świecie, a w Polsce jako Stowarzyszenie CODA od 2010 roku<sup>7</sup>. W jej ramach organizuje konferencje, spotkania, grupy wsparcia, które promują dwukulturową wizję doświadczeń uczestników – dzieci głuchych rodziców. Łączy ich podobieństwo doznań. Członkowie nie mają na celu krytykowania rodziców czy snucia opowieści o swoim nieszczęśliwym dzieciństwie, lecz chcą „wyjść z cienia”, dzielić się własnymi doświadczeniami, przybliżyć trudne przeżycia, żeby inni mogli uniknąć stresujących, przygnębiających sytuacji. Często oni sami jako słyszące dzieci niesłyszących rodziców wyposażeni bywają w stereotypowe cechy, które przypisywane są osobom z głuchotą: emocjonalną niedojrzałość, pozbawienie języka, niedostosowanie społecznie, słaby wgląd w siebie i ograniczone rozumowanie, co znalazło potwierdzenie w wynikach badań opisanych przez Maję Kamińską<sup>8</sup>. Zjawisko to określono mianem „asocjacyjna stygmatyzacja”.

*z dzieckiem z niepełnosprawnością*, red. E. Pisula, D. Danielewicz, Gdańsk 2007, s. 33.

<sup>5</sup> U. Bartnikowska, *Sytuacja społeczna i rodzinna...*, dz. cyt., s. 63.

<sup>6</sup> CODA International, <https://www.coda-international.org/about>, dostęp 16.10.2015.

<sup>7</sup> Stowarzyszenie CODA Polska. *Słyszące Dzieci – Niesłyszący Rodzice*, <http://www.coda-polska.org/>, dostęp 16.10.2015.

<sup>8</sup> Zob. J. Phelan, E. Bromet, B. Link, *Psychiatric illness and family stigma*, „Schizophrenia Bulletin” 1998, nr 24, s. 115–126; H. Lane, *Maska dobroczynności. Deprecjacja*



Niejednokrotnie CODA, dopiero jako dorośli dowiadują się o tym, że są tak szczególnymi ludźmi i zaczynają stopniowo budować swój światopogląd niejako na nowo. Ich język, w wielu przypadkach, pozostaje na poziomie komunikacji podstawowej, codziennej. Często umieją tłumaczyć na język migowy jedynie najprostsze sprawy, a tłumaczenia na język foniczny nie podejmują się wcale, z różnych powodów<sup>9</sup>.

Stowarzyszenie CODA stara się też uświadomić głuchym rodzicom, jakim ciężarem psychicznym obarczane są często ich dzieci. Nie chodzi tu zapewne o celowe ich narażanie, lecz raczej o zaistniałe w codziennym życiu okoliczności i brak możliwości znalezienia innego wyjścia niż nałożenie na dziecko kolejnego obowiązku. Zazwyczaj głusi są kochającymi i wrażliwymi rodzicami, starają się wychowywać swoje dzieci najlepiej jak potrafią, zapewnić im odpowiednie warunki rozwoju i przygotować do startu w dorosłe życie. Często skazani są tylko na siebie i niełatwą codzienność bez dźwięków<sup>10</sup>.

## Badania własne

Badaniami została objęta rodzina (w ramach sprawowania opieki instytucjonalnej), w której oboje rodzice byli niesłyszący, a ich trzy córki: siedmioletnia, pięcioletnia i kilkumiesięczna, dziećmi słyszącymi. Problematyka badawcza obejmowała poszukiwanie odpowiedzi na pytania:

1. Jaki jest układ poszczególnych członków rodziny o mieszanym statusie słyszenia w codziennym życiu i ich sposób porozumiewania się?
2. Jak kształtują się stosunki badanej rodziny z otoczeniem?

W badaniu posłużono się metodą studium przypadku w celu przeprowadzenia analizy funkcjonowania psychospołecznego wybranej, nietypowej rodziny, której charakterystyczną cechą były odmienne warunki sprawności słuchu u rodziców i u dzieci. Prowadzono cyklicznie wywiady z mamą i babcią dzieci oraz ze starszymi córkami. Porozumiewanie się z niesłyszącą mamą podczas wywiadów odbywało się na zasadzie czytania mowy z ust i stosowania przez nią języka mówionego. W przypadku trudności ze zrozumieniem przekazywanego jej wyrażenia czy pytania było ono jej udostępniane w formie pisemnej.

---

*społeczności głuchych*, Warszawa 1996. Cyt. za: M. Kamińska, *Moi rodzice nie słyszą...*, dz. cyt., s. 39.

<sup>9</sup> M. Sípowicz, *Mit 5. Nieprawda, że CODA zawsze będzie lepszym tłumaczem niż nie-CODA*, [http://stpjm.org.pl/index.php?option=com\\_content&view=article&id=245&Itemid=186&lang=pl](http://stpjm.org.pl/index.php?option=com_content&view=article&id=245&Itemid=186&lang=pl), dostęp 10.11.2015.

<sup>10</sup> *Stowarzyszenie CODA Polska*, dz. cyt.



## Sytuacja rodzinna i sposób porozumiewania się

W momencie poznania rodziny niesłyszący rodzice byli od paru lat małżeństwem. Ich najstarsza córka miała za kilka miesięcy rozpocząć naukę w I klasie szkoły podstawowej, natomiast średnia i najmłodsza wychowywane były w domu przez mamę. Zamieszkiwali u babci ze strony mamy, która pomagała w opiece nad dziećmi. Ojciec dziewczynek, na skutek nieporozumień rodzinnych, miesiąc po urodzeniu się najmłodszej córki opuścił żonę z dziećmi i wyjechał w swoje rodzinne strony. Sytuacja rodziny zarówno materialna, jak i mieszkaniowa była bardzo trudna. Niesłysząca mama z mężem porozumiewała się językiem migowym, a z dziećmi głównie za pomocą mowy, ale obie starsze córki znały już język migowy. Najstarsza nauczyła się go już w wieku trzech lat – był to naturalny proces przyswajania sobie języka migowego podczas obserwowania rodziców i bywającego u nich niesłyszącego brata mamy. Średnia córka poznała język migowy równoległe z rozpoczęciem mowy. Prowadząca w tej dziedzinie badania Danuta Mikulska, twórczyni Bobomigów (metody komunikacji za pomocą języka migowego w kontekście niemowląt), uważa, że

równoległe uczenie języka fonicznego i wprowadzanie elementów języka migowego u kilkumiesięcznych dzieci doskonale wpływa na ich rozwój intelektualny i koordynację ruchową. Okazało się, że słyszące dzieci, które «migają», porozumiewają się z rodzicami co najmniej o dwa miesiące wcześniej niż rówieśnicy, którzy do dyspozycji mają wyłącznie dźwięki. W drugim roku życia «migające» maluchy przerastają swój poziom o cały rok<sup>11</sup>.

Obie dziewczynki z badanej rodziny, zwracając się do mamy, starały się używać języka mówionego – robiły to z odpowiednio wzniesioną ku niej twarzą, wyraźnie i powoli wypowiadając wyrazy. Ich komunikacja werbalna była na bardzo dobrym poziomie, ponieważ mieszkająca z nimi babcia zadbała o prawidłowe posługiwanie się wnuczek językiem polskim. Jednak bywały przypadki, że w trudnych do wytłumaczenia kwestiach dziewczynki używały języka migowego. Nie zawsze dzieci w podobnej sytuacji mają taką możliwość. Wyniki badań biograficznych na grupie dorosłych dzieci niesłyszących rodziców wskazują, że blisko

połowa badanych uznała, że język migowy (w połączeniu z mową ciała) był ich pierwszym językiem. Wielu zauważa znaczną różnicę między językami: mówionym i migowym. Część z nich czuje się niezręcznie i nieswojo mówiąc, wolą porozumiewać się językiem migowym<sup>12</sup>.

Mama dziewczynek ukończyła podstawową i średnią szkołę dla niesłyszących – jej słyszący rodzice dążyli do tego, żeby potrafiła porozumiewać się za pomocą

<sup>11</sup> A. Uczynska, *Pomigaj mi, mamo! Język migowy u niemowląt fenomenalnie działa na rozwój mowy i rozwój intelektualny*, <http://www.madredziecko.com/articles/show/1/4/70/>, dostęp 30.11.2015.

<sup>12</sup> U. Bartnikowska, *Sytuacja społeczna i rodzinna...*, dz. cyt., s. 98.



mowy. Po urodzeniu się im dwojga głuchych dzieci przeżyli szok; trudności komunikacyjne mieli aż do czasu osiągnięcia dorosłości przez syna i córkę. Nigdy nie nauczyli się języka migowego, bo nie uznawali tej formy porozumiewania się. Natomiast ojciec dziewczynek posługiwał się wyłącznie językiem migowym, ukończył szkołę zawodową dla niesłyszących i był głównie w towarzystwie głuchych „migających”. Już na poziomie komunikacji i przynależności do różnych społeczności niesłyszących między rodzicami dzieci dochodziło do licznych nieporozumień.

U obu starszych córek, pomimo że nie uczęszczały do przedszkola i ich kontakty z osobami słyszącymi były dość ograniczone, mowa rozwijała się naturalnie bez większych problemów. Ich nauczycielką przez cały okres socjalizacji pierwotnej była przede wszystkim babcia, która czuwała nad poprawnością wymowy, jakkolwiek ich mama też dokładała starań, mówiąc w miarę wyraźnie, jednak bez możliwości kontrolowania wypowiedzi córek. Czynnikiem mającym wpływ na rozwój słownictwa dzieci było też w pewnym stopniu oglądanie telewizji, jednak nie dbano o wybiórcze i planowe dobieranie odpowiednich dla nich programów. Następnym etapem edukacji było podjęcie nauki w szkole, począwszy od klas zerowych, najpierw przez starszą, a po dwóch latach przez średnią córkę. W ramach badań w poradni psychologiczno-pedagogicznej ich dojrzałość szkolna oceniona została wysoko w każdym z obszarów: rozwoju fizycznego, intelektualnego i emocjonalno-społecznego. Gdy średnia córka trafiła do klasy zerowej, a najmłodszą miała zaopiekować się babcia, mama dziewcząt z powodu trudnych warunków finansowych postanowiła podjąć pracę. Jako osoba niepełnosprawna nie miała z tym większych problemów i szybko znalazła zatrudnienie. Jednak tak zasadnicza zmiana dotychczasowego funkcjonowania okazała się dużym wyzwaniem dla wszystkich członków rodziny. Najwięcej obowiązków przybyło mamie – odprowadzanie i przyprowadzanie córek ze szkoły, przyrządzenie posiłków po pracy, zajmowanie się domem oraz dopilnowanie przygotowania się dzieci do lekcji następnego dnia. Sprawy zawodowe matki również czasowo musiały być dostosowane do zajęć dzieci. Tak wypełniony grafik powodował zmęczenie oraz stres, a w efekcie rosły napięcia między obiema opiekunkami. Dodatkową komplikacją było zamieszkiwanie licznej rodziny w jednym pokoju o kilkunastu metrach kwadratowych powierzchni, w którym toczyło się jej codzienne życie. U mamy dziewczynek dało się zauważyć uwydatnienie specyficznych dla osób niesłyszących cech, wynikających w głównej mierze z frustracyjnych przeżyć i skomplikowanej sytuacji życiowej. Większa wrażliwość na napotykaną kłopoty skutkowałą wybuchami złego humoru. Mama dziewczynek nie potrafiła opanować wyrażania gniewu, obwiniała swoją matkę o brak zrozumienia jej stanów przemęczenia, częstej bezsilności, a przede wszystkim wypominała jej brak tolerancji wobec męża, który, zdaniem kobiety, z powodu teściowej opuścił ją i dzieci. W sytuacji narastającego konfliktu nie sposób było uniknąć awantur, których dziewczynki były



świadkami. Zawirowania rodzinne miały niekorzystny wpływ nie tylko na ich bieżące funkcjonowanie, lecz także były zagrożeniem dla ich przyszłości i sposobu radzenia sobie w dorosłym życiu. Już sama sytuacja mieszanego statusu słyszenia zarówno dla słyszących dzieci, jak i dla niesłyszących rodziców, stwarza wiele niekorzystnych perspektyw. Wyniki badań dwóch polskich badaczek – Jadwigi Baran i Bogusławy Pietrulewicz – wykazały, że ich

specyficzny rozwój osobowości został stwierdzony w następujących aspektach: nieprawidłowy rozwój mowy i rozwój intelektualny, emocjonalny, społeczny a nawet fizyczny, znaczne obniżenie poziomu aspiracji, odczuwanie braku miłości i poczucia bezpieczeństwa ze strony rodziców, poczucie osamotnienia, szybki rozwój społeczny (szczególnie samodzielności), niedostosowanie społeczne objawiające się głównie skłonnościami do wycofywania się z życia, brak zaufania do ludzi i brak wiary we własne siły, pozbawienie możliwości odnoszenia sukcesów w nauce szkolnej i życiu<sup>13</sup>.

Starsze dziewczynki z badanej rodziny są dziś w wieku wczesnoszkolnym, ale z ich zachowania i prezentowanej postawy wynika, że są bardziej dojrzałe od swoich rówieśników. Szybko potrafią ocenić sytuację, przewidzieć jej skutki i podejmować decyzję, stając zawsze po stronie niesłyszącej mamy, nawet gdy doskonale rozpoznają, że ona nie ma racji. Chodzi głównie o niwelowanie konfliktów mamy z babcią, ponieważ siostry wiedzą, że w chwili zdenerwowania mama je odrzuci, czyniąc współwinnymi jej złego nastroju. Babcia godzi się na ich niesprawiedliwe posunięcia, dostrzegając, że jest to świadomy wybór dzieci w celu uniknięcia podniesionego głosu mamy i wysłuchiwanie kolejny raz jej pretensji wobec krzywd doznanych w dzieciństwie. Niestety, ona sama nie czuje przeżyć własnych córek i nie rozumie, w jaki sposób zapisze się w ich wspomnieniach z dziecięcych lat.

## Stosunki badanej rodziny z otoczeniem

Podczas obserwowania sposobu funkcjonowania badanej rodziny miało miejsce kilka sytuacji, w których niepełnosprawna mama spotkała się z lekceważeniem przedstawicieli różnych instytucji. Były to ośmieszające ją wypowiedzi urzędniczek, najczęściej kobiet, typu: „ona nic nie rozumie”, albo demonstrowanie niechęci z powodu utrudnionej komunikacji. Mama dziewcząt ciężko przeżywała te upokorzenia. Nieraz interwencje podejmowała jej matka, ale nie przynosiły one w efekcie satysfakcjonujących rozstrzygnięć. Jednak największym wstrząsem dla rodziny była niegodna pedagoga postawa, jaką przyjęła wobec nich wychowawczyni starszej córki. Jej postępowanie było trudne do wytłumaczenia.

---

<sup>13</sup> Tamże, s. 87.





Od mamy dziewczynki docierały sygnały, że jest ignorowana przez nauczycielkę, na co wskazują następujące wypowiedzi:

Gdy chciałam dowiedzieć się [czegoś] w sprawie córki, gdyż nie byłam na zebraniu, wychowawczynie, okazując zniecierpliwienie z powodu mojej niepełnosprawności, nie chciała [ze mną] rozmawiać. Chciałam porozumieć się przez córkę, która próbowała tłumaczyć mi językiem migowym, bo nauczycielka mówiła zbyt szybko, nie sposób było ją zrozumieć, wówczas towarzysząca wychowawczynie pedagog klasowa stwierdziła, że nie trzeba i obie panie rozmowę zakończyły.

Będąc codziennie w szkole spotykałam wychowawczynię starszej córki, [która] nigdy mi się nie odkloniła, traktowała mnie jak powietrze. Przy próbach kontaktu z nią kazała [mi] czekać, odchodziła do innych osób, z którymi prowadziła przyjemne rozmowy, śmiejąc się, a wracając do mnie, zmiana wyrazu twarzy, zniecierpliwienie i załatwiała mnie w dwóch słowach.

Uczestnicząc w zebraniach, rodzicom przekazywane były jakieś dokumenty, informacje, płyty ze zdjęciami. Mnie wychowawczynie zawsze pomijała, nie wiedząc o czym mówią, nie mogłam się nawet upomnieć o te rzeczy. Nigdy niczego wychowawczynie nie przygotowała na piśmie, wiedząc o tym, że nie słyszę. Na początku roku szkolnego wspomagająca moją rodzinę asystentka z MOPS-u miała spotkanie w szkole i z ustaleń wynikało, że na bieżąco będę informowana za pomocą SMS-ów o sprawach szkolnych. Nigdy żadnego SMS-a nie otrzymałam. Przysnaję, że nikogo o moich problemach w kontaktach ze szkołą nie informowałam, obawiając się o złe traktowanie przez to córki<sup>14</sup>.

Kolejną próbą dla rodziny był moment, gdy okazało się, że starsza córka, mając zapewniony przez MOPS wyjazd na kolonie letnie, dowiedziawszy się, że będzie pod opieką swojej wychowawczynie, oznajmiła z płaczem, że nie pojedzie. Przyznała się, że przy „pani” czuje okropny lęk. Mama zrozumiała, że córka musi być na co dzień podobnie traktowana przez swoją wychowawczynię. Dziecko w czasie wakacji stopniowo przytaczało swoje przeżycia szkolne i doznawane upokorzenia:

Miałam obiecaną rolę w przedstawieniu *Arbuz*, ale pani wymieniła mnie na inne dziecko, nie mówiła dlaczego, było mi przykro, do dzisiaj znam role innych dzieci, były w języku włoskim.

Wychowawczynie mówiła dzieciom w klasie, jak byłam chora, że oszukuję i kłamie, że jestem chora.

W przedstawieniu na zakończenie roku tylko dwoje dzieci nie występowało, ja i dziewczynka niechodząca.

Przez cały rok zostałam tylko jeden raz wybrana dyżurną.

Na zielonej szkole byłam w pokoju z koleżanką, która płakała w nocy, przyszła pani pedagog i ją uspokoiła, na drugą noc koleżanka też płakała, pani pedagog wysłała ją i mnie do pani wychowawczynie, która miała pretensje do mnie, dlaczego tego nie zgłosiłam<sup>15</sup>.

<sup>14</sup> Wypowiedzi matki pochodzą z wywiadu przeprowadzonego z rodziną. Odręczny zapis rozmowy w posiadaniu autorki.

<sup>15</sup> Wypowiedzi najstarszej córki pochodzą z wywiadu przeprowadzonego z rodziną.



#### IV. Codzienność i edukacja wobec niepełnosprawności

Na zakończenie roku szkolnego, mama nie mogła towarzyszyć dzieciom, dlatego poszła z nimi babcia. U starszej wnuczki zarejestrowała następujący obraz z dnia wręczenia świadectw:

Każdemu dziecku pani wychowawczynie wygłosiła mowę pochwalną, a do mojej wnuczki nie powiedziała ani słowa. Po zakończeniu uroczystości upomniałam się, dlaczego w pochwałach pominęła moją wnuczkę, skoro dziecko otrzymało wyróżnienie w nauce. Wychowawczynie stwierdziła, że i tak naciągnęła jej przyznanie wyróżnienia<sup>16</sup>.

Było to to ewidentnie nieetyczne postępowanie nauczycielki, nie chodziło przecież o jednorazowy incydent, ale o wielomiesięczne dyskredytowanie uczennicy i jej bliskich. Doświadczanie przez małe dziecko niezrozumiałych dla niego gestów „pani” mogą odcisnąć głęboki ślad w jego psychice oraz mieć niekorzystne konsekwencje w procesie rozwojowym.

Na uwagę zasługuje jeszcze fakt, że mama dziewczynki jako osoba niesłysząca była pełna nadziei, posyłając córkę do szkoły integracyjnej, spodziewała się znalezienia tam zrozumienia oraz życzliwego traktowania. Stało się dokładnie odwrotnie. Brak możliwości współpracy z wychowawczynią córki, okazywana przez nią niechęć z nieokreślonych powodów zrodziły u mamy poczucie bezsilności i bezradności. Tym bardziej, że działo się to w instytucji, która zgodnie z przyświecającą jej naczelną zasadą powinna stać na straży dobra dziecka. Zbigniew Kwieciński wyraża pesymistyczny sąd o nauczycielach polskich. Z jego badań wynika, że

często przyczyniają się oni do wykluczania uczniów, popełniają błędy, które pychają uczniów na ścieżkę niemocy, bierności, fatalizmu<sup>17</sup>.

## Podsumowanie

Stosunek rodzica do własnej wady słuchu, a więc postrzeganie siebie, rzutuje na szereg sfer jego życia, ale też na życie jego bliskich. Rodzic bez poczucia pewności siebie, niekompetentny narażony jest na własną bezsilność i odczuwanie negatywnych emocji, zwłaszcza gdy znajdzie się w niesprzyjających warunkach życiowych. Z pewnością brak słuchu jest sytuacją specyficzną i w pewnym stopniu ogranicza niektóre działania, ale nie eliminuje realizowania się w roli rodzica. Niesłysząca matka i ojciec muszą zwrócić uwagę na zadania, jakie czekają ich

---

Odrębny zapis rozmowy w posiadaniu autorki.

<sup>16</sup> Wypowiedź babci pochodzi z wywiadu przeprowadzonego z rodziną. Odrębny zapis rozmowy w posiadaniu autorki.

<sup>17</sup> P. Kostyło, *Wykluczanie jako problem filozofii edukacji. Komentarz do badań empirycznych*, Kraków 2008, s. 148.



dla zapewnienia swoim słyszącym dzieciom warunków normalnego rozwoju. W związku z tym potrzebują oni w tym zakresie wsparcia oraz specjalistycznych porad zwiększających ich kompetencje i poszerzających wiedzę. Jednym ze sposobów zapewnienia właściwego rozwoju, a szczególnie rozwoju mowy i poprawnego komunikowania się słyszących dzieci przy niesłyszących rodzicach, jest obecność w życiu rodziny słyszących dziadków i stały kontakt z nimi. Jednak tego typu relacje i zależności międzypokoleniowe różnie się konstytuują. W wielu wypadkach dziadkowie przejmują zadania rodziców, a ci zostają przesunięci do pełnienia drugorzędnej wobec dziecka roli. Może to skutkować zaburzeniem hierarchii stosunków rodzinnych.

W rodzinach z niepełnosprawnością obojga rodziców w codziennych sytuacjach życiowych wielokrotnie dochodzi do odwrócenia ról pomiędzy nimi a słyszącymi dziećmi. Poszukując pomocy w kontaktach z otoczeniem, w różnorodnych okolicznościach rodzice wykorzystują sprawność słuchową dzieci do realizowania bieżących rodzinnych spraw, nawet jeżeli ich zakres jest zbyt trudny do zrozumienia przez małych. Jakkolwiek systematyczne spełnianie oczekiwań niesłyszących rodziców sprawia, że już kilkuletnie dzieci potrafią występować w roli mediatorów i tłumaczy:

Z czasem ich słyszące dziecko staje się naturalnym łącznikiem, pośrednikiem i przewodnikiem. Nie ma w tym niczego złego i jest to oczywista kolej rzeczy. Problem pojawia się wtedy, gdy zacierają się granice w tematach i sytuacjach, w jakich tłumaczy dziecko i jak jest do tego przygotowane. Czy jego inteligencja, emocje i wrażliwość są w stanie podołać takim zdarzeniom, jak wizyta z rodzicami u lekarza, w urzędzie, w szpitalu, sądzie, szkole?<sup>18</sup>

Nie tylko rodzice niesłyszący zmagają się z problemami porozumiewania z własnymi dziećmi – kłopoty tego typu dotyczą również, choć w innym układzie, słyszących rodziców i ich głuchych dzieci. Najlepszym wyjściem jest poszukiwanie takich rozwiązań, które poprzez wypracowane metody działania dałyby jednym i drugim możliwość pełnej integracji z dziećmi, rozumienia ich potrzeb. Urszula Bartnikowska opisała projekt warsztatów dla słyszących rodziców głuchych dzieci zorganizowanych przez Lyndę R. Myers i Patricję Hulsebosch, w czasie których przekazującymi wiedzę byli niesłyszący rodzice wyróżnieni za odniesione sukcesy wychowawcze. Mogli oni podzielić się swoimi doświadczeniami, przybliżyć specyfikę odbierania świata przez głuchych oraz zwrócić uwagę na specjalne potrzeby dzieci niesłyszących. Projekt trwał przez kilka lat i pomógł wykształcić profesjonalistów, którzy swoim wsparciem służyli słyszącym rodzicom, podnosząc ich kompetencje, a w efekcie pozytywnie oddziałując na proces wychowawczy ich niesłyszących dzieci<sup>19</sup>.

---

<sup>18</sup> *Stowarzyszenie CODA Polska...*, dz. cyt.

<sup>19</sup> U. Bartnikowska, *Sytuacja społeczna i rodzinna...*, dz. cyt., s. 81–82.



#### IV. Codzienność i edukacja wobec niepełnosprawności

W Polsce osoby z uszkodzonym słuchem mogą liczyć na prężny rozwój działalności przez rodzime CODA. Stowarzyszenie zapowiada podjęcie skutecznych starań, aby niesłyszący rodzice mieli szansę korzystać z pomocy osób dorosłych znających język migowy, a tym samym chronić swoje dzieci przed nieadekwatnym do wieku wysiłkiem. Tylko rozwiązania systemowe – zagwarantowanie realnego, usankcjonowanego prawnie wsparcia dla głuchych rodziców – mogą skoncentrować działania na odciążaniu psychicznym i fizycznym ich słyszących dzieci. Niestety, nawet najlepsze rozwiązania i najlepsi tłumacze nie pomogą uchronić dzieci, i to zarówno niesłyszących, jak i słyszących rodziców, przed przygniatającym ciężarem stosunków wewnątrzrodzinnych albo nauczycielami, którzy nigdy na tym stanowisku znaleźć się nie powinni.

#### Bibliografia:

- Bartnikowska U., *Sytuacja społeczna i rodzinna słyszących dzieci niesłyszących rodziców*, Akapit, Toruń 2010.
- Carty B., *The Development of Deaf Identity*, [w:] *The Deaf Way. Perspectives from the International Conference on Deaf Culture*, red. C. J. Erting [i in.], Gallaudet University Press, Washington 2002.
- CODA International, <https://www.coda-international.org/about>, dostęp 16.10.2015.
- Kamińska M., *Moi rodzice nie słyszą, a ja... Słyszące dzieci głuchych rodziców*, [w:] *Rodzina z dzieckiem z niepełnosprawnością*, red. E. Pisula, D. Danielewicz, Harmonia, Gdańsk 2007.
- Kostyło P., *Wykluczanie jako problem filozofii edukacji. Komentarz do badań empirycznych*, Impuls, Kraków 2008.
- Lane H., *Maska dobroczynności. Deprecjacja społeczności głuchych*, tłum. T. Gałkowski, J. Kobosko, WSiP, Warszawa 1996.
- Phelan J., Bromet E., Link B., *Psychiatric illness and family stigma*, „Schizophrenia Bulletin” 1998, nr 24, s. 115–126.
- Sipowicz M., *Mit 5. Nieprawda, że CODA zawsze będzie lepszym tłumaczem niż nie-CODA*, [http://stpjm.org.pl/index.php?option=com\\_content&view=article&id=245&Itemid=186&lang=pl](http://stpjm.org.pl/index.php?option=com_content&view=article&id=245&Itemid=186&lang=pl), dostęp 10.11.2015.
- Stowarzyszenie CODA Polska. *Słyszące Dzieci – Niesłyszący Rodzice*, <http://www.coda-polska.org/>, dostęp 16.10.2015.
- Uczyńska A., *Pomigaj mi, mamo! Język migowy u niemowląt fenomenalnie działa na rozwój mowy i rozwój intelektualny*, <http://www.madredziecko.com/articles/show/1/4/70/>, dostęp 30.11.2015.

#### Materiał archiwalny

Wywiad przeprowadzony z rodziną. Odręczny zapis rozmowy w posiadaniu autorki.



## Everyday hearing children of deaf parents

**Abstract:** In the context of reflections on the everyday life as an educational challenge, problems faced by the children of deaf parents will be presented. Their functioning appears to be completely different than this of their peers because of the disability of their parents who belong to a specific, not autonomous group with low self-esteem, who often experience frustration as a sign of lack of understanding and contact with the environment. The lack of natural communication in home is limiting to a great extent the development of linguistic efficiency of these children, as well as the capability of their social adaptation. Experiencing a specific family situation daily provokes in them a strong sense of belonging to two different environments, they identify both with the community of deaf as well as with normally hearing people. Already as a couple year old children they can act as mediators and interpreters of deaf parents. Is it not however a role too bothersome for them?

**Keywords:** biculturalism, Child of Deaf Adults, children, CODA, disability sign language, parents' disability

**Słowa kluczowe:** CODA, dwukulturowość, dzieci, dzieci niesłyszących rodziców, język migowy, niepełnosprawność rodziców

